

Jestem w formie

Najważniejszy był sentyment. Na pewno nie pieniądze, choć one są przyzwoite. Wciąż pamiętam, jak przychodziłem do Polonii jako młody 18-letni chłopak z Przasnysza – mówi Grzegorz Wędyński, który podpisał kontrakt z zespołem „Czarnych Koszul”



Grzegorz Wędyński (u góry) grał w Polonii wraz z Emmanueliem Oifasadebe, Grażydasem Mikulenąsem i Mariuszem Malinowskim. W 1998 roku zdobył z nimi wicemistrzostwo Polski

PILNA NOŻYCA

Pomocnik, który w czerwcu kończy 37 lat, przychodzi do drugoligowej Polonii po siedmiu latach gry w izraelskich klubach i Górniku Łęczna. Był też zawodnikiem „Czarnych Koszul” jeszcze w latach 80., gdy zespół ten występował w III lidze. Awansował z Polonią do II ligi, a potem doliżył cegiełkę do pierwszego po 41 latach powrotu do ekstraklasy.

ROZMOWA Z Grzegorzem Wędyńskim*

OLGIERD KWIATKOWSKI: Czy jest już pewne, że wraca Pan na Konwiktorską?

GRZEGORZ WĘDYŃSKI: Tak, niedawno podpisałem kontrakt w siedzibie firmy J.W. Construction. Szybko to poszło. Nie przypuszczałem, że tak szybko. Umowę mam już w ręku, ważną do czerwca 2008 r. Mam też w teście drugi kontrakt z Ruchem Chorzów. Brakuje na nim tylko mojego podpisu. Zostawiłem sobie go na pamiętkę.

Ruch to lider II ligi, chyba atrakcyjniejszy sportowo pracodawca niż Polonia?

- Ruch bardzo mnie chciał. Kiedy sponsor klubu usłyszał, że się waham, jeszcze bardziej mnie przekonywał. Proponował dobrą szkołę dla dzieci, mieszkanie w apartamentowcu... Na Polonię zdecydowałem się w ostatniej chwili, całkowicie spontanicznie. Owszem, miało znaczenie to, że trener Fornalik wziął mnie na bok i po prostu zaproponował mi pracę na Konwiktorskiej. Zapowiedział, że będą wzmocnienia i w przyszłym sezonie walka o awans. Przekonywał mnie do gry w Polonii Marek Citko. Jego słowa też się liczą. Nowi członkowie zarządu roztoczyli przede mną perspektywy dla klubu. Uwierzyłem im. Najważniejszy był jednak sentyment. Na pewno nie pieniądze, choć one są przyzwoite. Wciąż pamiętam, jak przychodziłem do Polonii jako młody 18-letni chłopak z Przasnysza.

Wiele od tego czasu się zmieniło...

- Polonia z III ligi awansowała do pierwszej. Są światła, podgrzewane boisko, kibiców coraz więcej i coraz głośniejsi. Nie wiem tylko, jak z szatniami, ale podobno je teraz remontu-

ją lub mają wyremontować. Tylko barak, w którym podpisywałem swój pierwszy kontrakt z Polonią, nadal stoi.

Z czasów, kiedy Pan grał w Polonii, nikt już nie został w zespole.

- Absolutnie nikt, tylko masażysta i kierownik drużyny.

Grał Pan w Polonii przez blisko dziesięć sezonów. Nie wywalczył Pan z nią najcenniejszych trofeów. Odszedł Pan z Konwiktorskiej rok przed sięgnięciem przez ten zespół po drugie w historii mistrzostwo Polski, dwa lata przed wywalceniem Pucharu Polski. Był Pan mistrzem i miał Puchar z Legią, ale nie odegrał w niej tak pierwszorzędnej roli, jak mogłoby się to stać w Polonii.

- W Polonii przeszedłem wszystkie szczeble sportowej drabinki. Grałem w III, II i I lidze. Ktoś mógłby mi też wspomnieć, że nie wywalczyłem z nią awansu w 1993 r., bo wypatrzył mnie wtedy trener Legii Janusz Wójcik i ściągnął na Łazienkowską, ale przecież Polonia zarobiła na tym transfery spore pieniądze i dostała jeszcze trzech zawodników [Arkadiusza Gmura, Huberta Kopcia i Piotra Rowickiego]. Może dlatego mogła awansować?

RUBA ARTS

Kiedy chłopcy z Polonii zdobywali mistrzostwo Polski, cieszyłem się z nimi, jakbym i ja je zdobywał. Nie mam jednak czego żałować. W tym czasie grałem w Izraelu i też miałem swój sukces. Zdobyłem Puchar Izraela. Z Maccabi Tel Awiw grałem w europejskich pucharach, strzelałem piękne bramki, zdobyłem jeszcze jeden puchar. Jestem zadowolony z tego, czego tam dokonałem. Polonia, sprzedając mnie w 1999 r. do Maccabi, też swoje zarobiła. Dolożyłem pewnie w ten sposób jakąś cegiełkę do sukcesu, bo można było potem sprowadzić tuż przed zdobyciem mistrzostwa Tomka Kielbowicza, Maćka Bykowskiego czy Tomka Wieszczyckiego. Odszedłem z klubu jako kapitan zespołu i wicemistrz kraju. To też nieźle.

Pamięta Pan ostatni mecz w Polonii?

- Na Konwiktorskiej graliśmy z GKS Katowice. Wygraliśmy 2:0. Pierwszego gola strzelił Tomek Moskał, drugiego ja z narożnika pola karnego, z wolnego. Potem były derby na Łazienkowskiej. Przegraliśmy 0:3, nie mogę do dziś zrozumieć, jak jeden z moich strzałów obronił Grzesiek Szamotulski.

Dwa lata temu wrócił Pan z Izraela i pierwsze kroki skierował na Konwiktorską.

- Rozmawiałem z panem Engelem i zarządem klubu. Nie dogadaliśmy się. Nie tylko ze względu na pieniądze. Potem zadzwonił do mnie „Bobo” Kaczmarek i ściągnął mnie do Łęcznej. Chciałem grać, więc podpisałem kontrakt. Spędziłem tam dwa i pół roku, strzeliłem siedem ładnych bramek.

Dlaczego teraz odszedł Pan z Łęcznej?

- Nie widziałem tam dla siebie miejsca. To są moje sprawy. Rozstałiśmy się grzecznie.

Dziś podpisał Pan półroczny kontrakt z Polonią. Ma Pan już swoje lata. Dotrwa Pan do końca kontraktu i każdego meczu w sezonie?

- Spokojnie. Miałem jedne z lepszych wyników badań wydolnościowych w Łęcznej. Nie odpuszczałem żadnego treningu. Regularnie grałem u „Boba” Kaczmarka i Darka Kubickiego, dopiero później trener Krzysztof Chrobak postanowił wprowadzić coś nowego.

Gdybym miał kłopoty z przygotowaniem fizycznym, tobym tak nie wyglądał, co chwila narzekałbym na kontuzje. Jestem w formie i ludzie to widzą. Przecież nie miałbym tylu ofert. Gdy tylko rozeszła się wiadomość o moim odejściu, zgłosił się do mnie Ruch Chorzów, a miałem też propozycję z I ligi i jedną z zagranicą. Nie można człowiekowi zagłądać w metrykę. Dobrym przykładem jest też Tomek Sokolowski. Dziś Ruch Chorzów nie byłby bez niego liderem II ligi. Strzelał gole, ma asysty, a jest przecież moim rówieśnikiem.

Do Polonii nie przychodzi tylko jeden Wędyński.

- Jak tylko skończy się semestr w szkole, sprowadzam mojego syna do Warszawy i zapisuję do Polonii. Tak jak ja gra na środku pomocy. Nieźle mi idzie. Grał już w Maccabi, w Górniku Łęczna. Niedawno zdobył wicemistrzostwo Polski w Coca-Cola Cup.

ROZMAWIAŁ OLGIERD KWIATKOWSKI

*GRZEGORZ WĘDYŃSKI

Ur. 4 czerwca 1970 r. Wychowanek MZKS Przasnysz. Inne kluby: Polonia (1987-92, 1993, 1996-99). Legia (1992-93, 1994-95), ŁKS Łódź (1995-96), Maccabi Tel Awiw (1999-2002), Hapoel Irony Rishon le-Zion (2002-03), Hapoel Kiryat-Shmona (2003-04), Górnik Łęczna (2004-06).